

Taki sobie dekorator

W sobotę i niedzielę, za zaproszenie "Sceny Gwiazd" Jarosława Galeja, gościli w Teatrze Dramatycznym aktorzy warszawskiego teatru "Kwadrat". Po obejrzeniu "dekoratora" Donalda Churchilla w ich wykonaniu, zacząłem się zastanawiać, co w teatrze jest gorsze: przedstawienia byle jakie, żenujące artystycznie czy może te, które co prawda, nie irytują poziomem wykonawczym i nie usypiają, lecz są zupełnie obojętne?

«Z dwojga złego, stawiam na gnioty. Nie dlatego, że można się nad nimi do woli powyzwierać (czytaj: krytykować bez ogródek). Ważniejsze wydaje się to, że budzą one jakieś, choćby nawet negatywne emocje. lepsze to od lekko-ciepłych, nijakich i niemrawych reakcji, jakie wywołuje wspomniany "Dekorator".

Sztuka nawet zabawna

Zapowiadając spektakl, Jarosław Galej przytoczył zabawną wypowiedź na temat "Kwadratu": ktoś określił go mianem teatru, w którym publiczność śmieje się na okrągło. Powiedział też o tłoku na spektaklach w Warszawie, o biletach wykupowanych z trzydniowym wyprzedzeniem. Ładne otwarcie, lecz bez odbicia w rzeczywistości białostockiej: teatr Dramatyczny, delikatnie rzecz ujmując, nie pękał w sobotę w szwach, a publika śmiała się, lecz bynajmniej nie na okrągło. Sztuka była nawet zabawna. Zasluga w tym nośnej intrygi i Wojciecha Pokory w roli tytułowej. dekorator (po polsku - facet od malowania, kładzenia tapet, drobnych napraw, itp.) jest świadkiem burzliwej wymiany zdań pomiędzy dwoma kobietami, zainteresowanymi tym samym mężczyzną: jedna jest jego młodą żoną, druga leciwą już nieco kochanką. Młoda kobieta zapowiada starszej, że wyjawi romans jej mężowi. Ów mąż ma za kilka godzin wrócić z delegacji. Trzeba coś szybko wymyślić. Rzecz dzieje się w mieszkaniu starszej kobiety. dekorator, prywatnie nie spełniony aktor, proponuje przyłapaną na zdradzie pani, że zagra jej nieobecnego męża, by wprowadzić w pole młodą netrętkę. Od chwili, gdy Pokora wysuwa się na plan pierwszy, sztuka nabiera rumieńców. Przygotowania dekoratora do życiowej roli, dają pretekst do wielu komicznych sytuacji i ironicznej prezentacji charakterów. Głupiutka, słabo wykształcona snobka w średnim wieku ściera się z dumnym aktorem samoukiem. Pokora buduje postać, w której inteligencja, wiedza i miłość do teatru miesza się prymitywizmem typowego robola. Jeżeli widz jest zainteresowany rozwojem i finałem intrygi, to jest to niema! wyłączna zasługa Pokory. Role kobiece są poprawne, lecz w gruncie rzeczy nijakie, pozbawione jakieś szczególnej atrakcyjności. Wszystko jest - podkreślam - nawet zabawne.

Wartości edukacyjne

Co by nie powiedzieć o teatrze impresaryjnym Jarosława Galeja, nie można odmówić mu walorów edukacyjnych. Bardziej wyrobionych teatromanów nauczy, że nie wszystko co najlepsze, dzieje się w Warszawie. Innych, magią nazwisk telewizyjnych, ściągnie do teatru - miejsca, w którym bywali sporadycznie, albo nie bywali w ogóle. Można mieć takie czy inne zastrzeżenia do repertuaru "Sceny Gwiazd" - wypomnieć na przykład, że wcześniej podawano Stuhra, braci Grabowskich, a teraz karmi się nas "Dekoratorem". Trzeba jednak pamiętać, że inicjatywa jest przedsięwzięciem prywatnym, a więc kieszeni podatników nie drenuje i nie ma takiej szansy - żyje z tego, co sprzedaje. Stąd też wpływ gustu widowni na repertuar przekłada się jaśniej i bardziej bezpośrednio, niż w jakimkolwiek innym teatrze. Z jednej strony owocuje to propozycjami głównie komediowymi (najłatwiej je sprzedać szerokiej publiczności), z drugiej daje nadzieję, że nie zapełniona do końca widownia (jak to było na "Dekoratorze") stanie się sygnałem do zmiany. Osobiście życzę "Scenie Gwiazd" życia długiego i bogatego - może z czasem dojrzeje finansowo do tego, by raz na rok choćby sprowadzić przedstawienie, na które przyjdzie nie 600, a 200 widzów, za to wszyscy wyjdą z teatru zadowoleni. Nie "na wpół", nie "nawet", nie "w zasadzie", lecz całkowicie i szczerze usatysfakcjonowani.»

"Taki sobie dekorator"
Jerzy Szerszunowicz
Kurier Poranny Nr 81
06-04-1998